

2. (5) Platon, *Mit jaskini*

PLATON (427–347 r. przed Chr.) – przez najbliższych uczniów uznany za postać boską, syna Apollina; największy chyba filozof ludzkości. Według Alfreda N. Whiteheada, cała filozofia europejska jest tylko zbiorem przypisów do Platona. Właściwe jego imię brzmiało: Arystokles z Aten, natomiast *Platon* (gr. *platos* 'szerokość, obszerność, rozległość') to przydomek, nadany mu albo z powodu szerokości jego czoła lub barków, albo obfitości jego mowy. Pochodził z rodziny arystokratycznej, zadbano o jego wszechstronny rozwój – umysłowy i fizyczny (zdobywał laury na igrzyskach olimpijskich). Jego mistrzem był Sokrates, po którego śmierci Platon przez kilkanaście lat podróżował, by później w gaju pod Atenami założyć szkołę filozoficzną – Akademię (jej nazwa pochodzi od znajdującego się tam grobu herosa Akademos). Trwałym owocem nauczania w Akademii są jego liczne pisma, w większości ułożone w postaci dialogów (najczęściej ich głównym bohaterem i wyrazicielem myśli autora jest Sokrates). Niektóre z nich, np. *Uczta*, należą do arcydzieł literatury światowej. We wczesnych dialogach Platon zajmował się głównie kwestiami etycznymi, w dialogach tzw. średniego okresu – wyłożył swój system filozoficzny (zwłaszcza teorię idei), by pod koniec życia poddać go dyskusji. Oprócz pism pozostawił najbliższym uczniom tajemne „nauki niepisane” o „rzeczach najważniejszych”. Poza działalnością naukowo-dydaktyczną zajmował się też polityką. Trzykrotnie – bez powodzenia – usiłował w Syrakuzach realizować swoją koncepcję państwa idealnego.

Niniejszy tekst to fragment dialogu ze średniego okresu twórczości Platona. Istotną rolę odgrywa w nim mit jaskini. Za jego pomocą Platon obrazowo przedstawia swój system filozoficzny (zob. rozdz. 5).

Zobacz! Oto ludzie są niby w podziemnym pomieszczeniu na kształt jaskini. Do grotu prowadzi od góry wejście zwrócone ku światłu, szerokie na całą szerokość jaskini. W niej oni siedzą od dziecięcych lat w kajdanach; przykute mają nogi i szyje tak, że trwają na miejscu i patrzą tylko przed siebie; okowy nie pozwalają im obracać głów. Z góry i z daleka pada na nich światło ognia, który się pali za ich plecami, a pomiędzy ogniem i ludźmi przykutymi biegnie górą ścieżka, wzdłuż której widzisz murek zbudowany równoległe do niej, podobnie jak u kuglarzy przed publicznością stoi przepierzenie, nad którym oni pokazują swoje sztuczki.

– Widzę – powiada.

– Więc zobacz, jak wzdłuż tego murku ludzie noszą różnorodne wytwory, które sterczą ponad murek; i posągi, i inne zwierzęta z kamienia i z drzewa, i wykonane rozmaicie, i oczywiście jedni z tych, co je noszą, wydają głosy, a drudzy milczą.

– Dziwny obraz opisujesz i kajdaniarzy osobliwych.

– Podobnych do nas – powiedziałem. – Bo przede wszystkim czy myślisz, że tacy ludzie mogliby z siebie samych i z siebie nawzajem widzieć cokolwiek innego oprócz cieni, które ogień rzuca na przeciwległą ścianę jaskini?

– Jakimże sposobem? – powiada – gdyby całe życie nie mógł żaden głową poruszyć? [...]

– Więc gdyby mogli rozmawiać jeden z drugim, to jak sądzisz, czy nie byłiby przekonani, że nazwami określają to, co mają przed sobą, to, co widzą?

– Koniecznie.

– No, cóż? A gdyby w tym więzieniu jeszcze i echo szło od im przeciwległej ściany, to, ile razy by się odezwał ktoś z przechodzących, wtedy, jak myślisz? Czy oni by sądzili, że to się odzywa ktoś inny, a nie ten cień, który się przesuwa?

- Na Zeusa, nie myślę inaczej - powiada.
- Więc w ogóle - dodałem - ci ludzie tam nie co innego braliby za prawdę, jak tylko cienie pewnych wytworów.
- Bezwarunkowo i nieuchronnie - powiada.
- A rozpatrz sobie - dodałem - ich wyzwolenie z kajdan i uleczenie z nieświadomości. Jak by to było, gdyby im naturalny bieg rzeczy coś takiego przyniósł; ile razy by ktoś został wyzwolony i musiałby zaraz wstać i obrócić szyję, i iść, i patrzeć w światło, cierpiałby robiąc to wszystko, a tak by mu w oczach migotało, że nie mógłby patrzeć na te rzeczy, których cienie poprzednio oglądał. Jak myślisz, co on by powiedział, gdyby mu ktoś mówił, że przedtem oglądał ni to, ni owo, a teraz coś bliższego bytu, że zwrócił się do czegoś, co bardziej istnieje niż tamto, więc teraz widzi słuszniej; i gdyby mu ktoś teraz pokazywał każdego z przechodzących i pytaniami go zmuszał, niech powie, co to jest. Czy nie myślisz, że ten by może był w kłopotcie i myślałby, że to, co przedtem widział, prawdziwsze jest od tego, co mu teraz pokazują?
- Z pewnością - powiada.
- Nieprawdaż? A gdyby go ktoś zmuszał, żeby patrzył w samo światło, to bolałyby go oczy, odwracałby się i uciekał do tych rzeczy, na które potrafi patrzeć, i byłby przekonany, że one są rzeczywiście jaśniejsze od tego, co mu teraz pokazują?
- Tak jest - powiada.
- A gdyby go ktoś - dodałem - gwałtem stamtąd pod górę wyciągał po kamieniach i stromiznach ku wyjściu i nie puściłby go prędzej, ażby go wywłócił na światło słońca, to czy on by nie cierpiał i nie skarżyłby się, i nie gniewał, że go wloką, a gdyby na światło wyszedł, to miałby oczy pełne blasku i nie mógłby widzieć ani jednej z tych rzeczy, o których by mu teraz mówiono, że są prawdziwe?
- No nie - powiada - tak nagle przecież.
- I myślę, że musiałby się przyzwyczajać, gdyby miał widzieć to, co na górze. Naprzód by mu najłatwiej było dojrzeć cienie, potem w wodach odbicia ludzi i innych przedmiotów, ciała niebieskie i niebo samo po nocy łatwiej by mógł oglądać, patrząc na światło gwiazd i księżyca, niż po dniu widzieć słońce i światło słoneczne.
- Jakżeby nie?
- Dopiero na końcu, myślę, mógłby patrzeć w słońce; nie na jego odbicie w wodach i nie mieć go tam, gdzie ono nie jest u siebie, ale słońce samo w sobie i na swoim miejscu mógłby dojrzeć i mógłby oglądać, jakie ono jest.
- Koniecznie - powiada.
- Potem by sobie wymiarkował o nim, że od niego pochodzą pory roku i lata i że ono rządzi wszystkim w świecie widzialnym, i że jest w pewnym sposobie przyczyną także i tego wszystkiego, co oni tam poprzednio widzieli.
- Jasna rzecz, że do tego by potem doszedł.
- Więc cóż? Gdyby sobie swoje pierwsze mieszkanie przypomniał i tę mądrość tamtejszą, i tych, z którymi razem wtedy siedział, wspólnymi kajdanami skuty, to czy nie myślisz, że uważałby sobie za szczęście tę odmianę, którą przeszedł, a litowałby się nad tamtymi?



Pytania i zadania

1. Przedstaw za pomocą rysunku sytuację opisaną w tekście. Opowiadanie Platona można potraktować jako alegorię, a Twój rysunek – jako emblemat. Znaczy to, że ich wyobrażalne elementy reprezentują treści niewyobrażalne, ujmowane czysto myślowo. Spróbuj wedle własnej inwencji (abstrahując od teorii Platona) przyporządkować te treści wyobrażalnym elementom, np. jaskinia – doczesne ludzkie życie, łańcuch – uzależnienie od czegoś, itd.
2. Porównaj wynik Twojej pracy z wynikami innych. Jakie koncepcje świata i życia wyłoniły się z rozwiązania przez Was pierwszego zadania? Jak wiele takich koncepcji dopuszcza alegoria Platońska?
3. Tekst Platona można potraktować jako archetyp (pierwowzór) podstawowych sytuacji życiowych, takich jak walka dobra ze złem, ścieranie się ideałów z rzeczywistością, wyzwalamie się ze złudzeń, wychowywanie. Pojemność Platońskiego archetypu pozwala wielu ludziom (bez względu na znajomość doktryny filozofa) głębiej zrozumieć własne problemy egzystencjalne. Zastanów się, jak w jego świetle możesz zinterpretować swoje życie.
4. Według opowiadania, mieszkańcom jaskini „okowy nie pozwalają obracać głów”, a początkiem wyzwolenia jest „obrócenie szyi”. Ten motyw mitu stanowi genezę ważnego w kulturze europejskiej pojęcia nawrócenia. Wprawdzie pojęcie to występuje dziś przede wszystkim w kontekstach religijnych, ale Platon rozumiał je szerzej: jako zmianę sposobu życia pod wpływem odwrócenia się od iluzji i zobaczenia prawdy („dojrzenia” jakiejś głębszej wartości). Nawiązując do literatury pięknej, podaj przykłady tak pojętego nawrócenia.
5. Jakie miejsce w Platońskiej metaforze jaskini mogłyby według Ciebie zajmować liczby? Uzasadnij swoją odpowiedź.
6. Ułóż współczesną wersję Platońskiego mitu. Niech jego akcja rozgrywa się nie w jaskini, ale w miejscu symbolizującym współczesną cywilizację.